# Polszczyzna Krzemieńca i okolic

## 1. Wstęp

Pracę poświęcam polszczyźnie mieszkańców Krzemieńca z uwzględnieniem języka dwóch okolicznych wsi - Wesołówki i Zebłazów. Przedstawiam uwagi o sytuacji ludności polskiej i języka polskiego, wybrane właściwości językowe w zakresie fonetyki i fleksji, a także słownictwo. Do pracy dołączam słowniczek.

W rozprawie przyjmuję, że polszczyzna południowokresowa, będąc regionalną odmianą języka polskiego, dzieli się na: polszczyznę kulturalną, polszczyznę szlachecką, tzw. gwary miejskie oraz gwary chłopskie. O języku polskim na Wschodzie, w tym na Ukrainie powstało wiele prac[1]. Jednak polszczyzna mieszkańców Krzemieńca - południowokresowa polszczyzna kulturalna (materiał opiera się na wypowiedziach ludzi należących do najstarszego pokolenia i w większości uczących się w polskiej szkole) i okolic - południowokresowe gwary chłopskie (Wesołówka, Zebłazy) pozostała niezbadana. Będąc rodowitą krzemieńczanką, miałam możliwość zarówno obserwacji życia Polaków ze środowiska, jak i pełnego uczestniczenia w nim.

Przy opisie części zawierającej analizę językową korzystam z metody dyferencjalnej, to znaczy, że staram się zwrócić uwagę na najważniejsze cechy językowe polszczyzny Polaków z Krzemieńca w obranych podsystemach języka, a następnie zestawić je z odpowiednimi cechami języka ogólnopolskiego z jednej strony, z drugiej zaś zaobserwować różnice wynikające z zestawienia owych cech z odpowiednimi gwarowymi, przy czym podstawowym punktem odniesienia są gwary na zwartym obszarze języka polskiego.

Podstawę materiałową pracy stanowią moje nagrania luźnych rozmów[2] z miejscowymi Polakami. Rozmowy te dotyczą zainteresowań, tradycji, stosunku do kościoła, wiary, do języka polskiego, wspomnień z czasów dzieciństwa, z czasów wojny, pracy na roli, pracy w kołchozie itd. Starałam się nagrywać tylko te osoby, które urodziły się i wychowały w Krzemieńcu, ponadto ich rodzice też byli krzemieńczanami. Odpowiednio postępowałam z osobami z Wesołówki i Zebłazów. Wśród respondentów znaleźli się przedstawiciele najstarszego pokolenia, bo najmłodsi najczęściej uczą się języka swoich przodków jako obcego, tzn. ich językiem prymarnym jest języka ukraiński lub rosyjski. Średnie pokolenie po polsku rozmawiają słabo, chociaż ze zrozumieniem na ogół nie ma żadnych trudności. W Zebłazach została tylko jedna informatorka, która nie ma dzieci. Najmłodsi z Wesołówki mają możliwość uczęszczania na kursy językowe do Krzemieńca; średnie pokolenie albo nie zna języka poskiego, albo zna go bardzo słabo. Zarówno w Wesołówce, jak i Zebłazach nie używa się polskiego na co dzień.

Badania odbywały się w sytuacji nieoficjalnej lub do pewnego stopnia oficjalnej, tzn., że niektórych informatorów znałam osobiście, a ci, których poznałam przy nagrywaniu, uznawali mnie za jedną z nich, „swoją"; nagrania odbywały się w domu respondenta.

Informatorzy z Krzemieńca: Zofia Rudnicka (ZR26), ur. w 1926 r., skończyła siedem klas polskiej szkoły, później uczyła się w szkole ukraińskiej, nigdy nie była w Polsce, ale utrzymuje kontakt z rodziną w kraju; Henryk Jaśkiewicz (HJ37) ur. w 1937 r., nie chodził do polskiej szkoły, czyta i pisze po polsku, często odwiedza rodzinę i znajomych w Polsce; Franciszka Rogusz (FR28) ur. w 1928 r. w Borsukach (powiat łanowiecki), skończyła trzy klasy polskiej szkoły, czyta dużo polskich książek, kontaktuje się z bratem, który mieszka w Warszawie; Adela Petruk (AP25) ur. w 1925 r. w Młynowcach - wsi położonej dwa kilometry od Krzemieńca, wychowała się w rodzinie wuja, ponieważ w wieku półtora roku straciła rodziców; w domu nie mówili po polsku, bo żona wuja była Ukrainką; skończyła siedem klas polskiej szkoły w Krzemieńcu, chętnie czyta po polsku, utrzymuje listowny kontakt ze znajomymi i rodziną z Polski; Leokadia Trać (LT23) ur. w 1923 r., skończyła polską szkołę, dużo razy odwiedzała siostrę w Warszawie, utrzymuje kontakty z inną rodziną w kraju.

Informatorzy z Wesołówki: Helena Hnatkowska (HH30) ur. w 1930 r., skończyła cztery klasy polskiej szkoły, później uczyła się w szkole ukraińskiej, utrzymuje kontakt telefoniczny z braćmi z Polski, czyta po polsku gazety religijne; Janina Bindas (JB32) ur. w 1932 r., nie chodziła do polskiej szkoły, czytać po polsku nauczyła się sama, czyta literaturę religijną, odwiedza braci w kraju, utrzymuje też z nimi kontakty listowne, przy czym pisze w języku, jak to sama określa, „swoim" polskim, tzn., że tylko bracia ją rozumieją.

Informatorka z Zebłazów: Józefa Jasińska (JJ26) ur. w 1926 r., nie umie ani czytać, ani pisać po polsku, słucha polskiego radia, wcześniej odwiedzała rodzinę w Polsce.

Zapis materiału językowego w tekście rozprawy podaję w transkrypcji półliterackiej.

## 2. Miejsce języka polskiego w życiu krzemienieckich Polaków

Cechami wspólnymi, które łączą krzemieńczan i badanych mieszkańców wsi, są: nie używanie języka polskiego na co dzień; dostęp do polskiego radia, polskiej literatury; możliwość uczestniczenia w nabożeństwie w języku polskim.

Krzemieniec jest jednym z najstarszych grodów na Wołyniu. Ważnymi momentami w jego historii, sięgającej jedenastego wieku, są: otrzymanie prawa magdeburskiego od Jagiełłowego brata Swidrygiełły, starostowanie królowej Bony, odrodzenie w pierwszej połowie dziewiętnastego wieku dzięki istnieniu Liceum Wołyńskiego (w 1833 przeniesione do Kijowa), reaktywowanie w 1920 roku przez Józefa Piłsudskiego Liceum Krzemienieckiego, co przyniosło miastu znaczne ożywienie.

Według SG [3]: „Mieszkańców przypisanych do miasta było 8, 477 głów płci obojej. W tej liczbie było szlachty 1021, duchowieństwa 71, kupców 409, mieszczan i cechowych 9, 088, wojskowych 1, 950, a nadto 78 osób nieobjętych powyższemi tytułami". Współczesny Krzemieniec liczy około trzydziestu tysięcy mieszkańców, z tego Polacy stanowią jeden procent. W Krzemieńcu nie ma żadnej polskiej szkoły. Dla chętnych, dzieci i dorosłych, działają od 1991 roku fakultatywne kursy języka polskiego obejmujące lekcje czytania, pisania, a także historii i literatury Polski. Zajęcia są prowadzone przez dwie nauczycielki języka polskiego. Na lekcje (darmowe) mogą uczęszczać wszyscy, którzy chcą uczyć się polskiego. To dlatego obok dzieci z polskich rodzin - a takich w Krzemieńcu jest około stu - naukę pobierają także Ukraińcy i Rosjanie. Dla tych, którzy pragną pogłębić swoją wiedzę dotyczącą kultury, historii i literatury polskiej, istnieje możliwość proszenia o pomoc panią Irenę Sandecką - „Nauczycielkę" krzemienieckich (i nie tylko) [4] Polaków. Dzięki tej kobiecie, absolwentce Uniwersytetu Jagiellońskiego, profesorce Liceum Krzemienieckiego, dzieci „zarażają się" tzw. „bakcylem książkowym", przyzwyczajając się od dzieciństwa do korzystania z jedynej w mieście polskiej prywatnej biblioteki zawierającej dzieła najlepszych twórców polskich i światowych. W polskim środowisku pani Sandecka jest nazywana Legendą Krzemieniecką. To stało się już tradycją: dziecko przechodzi przez serce i ręce pani Ireny; wyrasta, idzie w świat, jednak wraca któregoś dnia, trzymając za rękę dorastające dziecko, żeby je przekazać pod opiekę swojej starej nauczycielki; żeby utrwalała w nim poczucie własnej tożsamości. Rodzice bowiem uważają, że sami nie potrafią przekazać całego ogromu ważnej informacji dotyczącej historii ich Ojczyzny, jej kultury, sztuki.

Tylko nieliczni z krzemienieckich Polaków mają dostęp do polskiej telewizji. W tym małym środowisku nie ma ani jednej rodziny, która by w swoim gronie, w domu, rozmawiała po polsku. Taką sytuację językową krzemienieccy Polacy objaśniają tym, że:

większość ich rodzin należy do mieszanych, gdzie jeden z rodziców nie miał nigdy kontaktu z językiem polskim;

często liczni spośród nich wstydzą się mówić po polsku, bo uważają, że ich polszczyzna nie jest piękna, poprawna, różni się od tej, którą słyszą w kościele czy wśród Polaków z kraju;

niektórzy nie chcą się wyróżniać wśród innych mieszkańców Krzemieńca - *Bo* (jeżeli ktoś porozumiewa się po polsku) *muwio, że pil 'nuje tyl 'ku sfego;*

ogół Polaków wyłączenie polszczyzny ze swojego codziennego życia nie wiąże z utratą polskości - podobnie jak Kresowi Polacy na innych terenach Ukrainy. Naczelnym kryterium samoidentyfikacji jest wyznanie rzymskokatolickie. Innym jest pochodzenie rodziców. Język nie stanowi warunku uznawania się za Polaka, chociaż jest wartością [5] - znajomość tego języka jest postrzegana jako pożądany element polskiej identyfikacji. Należy zaznaczyć, że we wsiach [6], gdzie Polacy w tragicznych latach 1943- 1944 wskutek napadów UPA czuli się bardzo zagrożeni, poczucie własnej odrębności jest wzmożone poprzez zachowane w pamięci i przekazywane doświadczenie obcości, niezrozumienia ze strony ukraińskiej.

JJ26: *Wc'ˮekali, trochy w Kszymiencu nocowali, a trochy po kszakach, kszepl a, to my fszystko tam nocowali, a muj wujik byl w Baszkofcach, i tam byl o dwoje dz'ˮiec'iw w niego, no i tam jego pubili, jego zabili, żony zabili, żony s' 'iostre zabili, a wujka synek to jakoś' ˮ zostaw s ').*

ZR26: *Byłam jeszcze mała, była ta banderofszczyna, bili tych Pollakuw, chowalis 'my s 'ie po ogrodach, cudzych chliewach, bylie zostac' żywymi.*

AP25: *On mnie... pszed Bożym Narodzeniem powiedz'ial, że Adella, w domu nie nocuj. No to ja miawszy jaki s 'iedemnasty rok, skont ja widz'ilam, dllaczego mnie nie nocowac'... Alie w czyrdz'iestym czec'im na Wiel'kanoc, akurat, na pirszy dz'ień Wiel'kanocy na Wysołuwce połpallili i pobili pare rodz'in, na Wysołuwce. Fteńczas mys'my dowiedz'ieli, dllaczego on powiedz'ial, że nie nocuj w domu.*

FR28: *...o jca mego zamenczyli. Kto - pani wie, tego muwic' nie czeba. Znaliez 'lis 'my jego, poszet, jak to s 'ie musi, w polle zobaczyc', czy pora kartofle ogartac' ...Pszeszlo może tydz'ień, jeden chłop os 'mielil s'ie i powiedz 'iał, że prosze is 'c' tam w polle, w życ 'ie leży czyjes' ubranie, pani go pozna...tam było tyl'ko... dwie kos'c'i i ubranie, i kałuża ogromna krwi, a wiencyj nic.*

HJ37: *Nu f szterdz'iestym roku dużo wywiez'li enkawede u Sybir', w sztyrdz'iestym roku. No a puz'niej f sztyrdz'iestym tszec'im roku dużo zginęło z ronk banderofcuf tutaj, na tych terenach Wołynia.*

JB32: *Aj Boże, czego, doc'iu, nie było........... a te bandery jeszcze z chodz'li po lies'i, po wsi, oni jeszcze długo byli, pokont jich powybijali, powyłapywali. A jusz byli sawiety i bandery, i kałchoz zakładali...U nas na Wysyluwcy zabili pare rodz 'in, tak. W Żuryczky zabili curke tyl 'ku, taka Ces'ia była ładna, dz'iefczyna była, szesnas'c'ie czy s'iedemnas'c'ie lat miała. Warkocze śliczne miała, to łopatą zarombał, łopatą zabił...Tak i łopate w niej zostawił;*

w szkole, w pracy, we wszystkich kontaktach zewnętrznych posługują się stale językiem ukraińskim, który jest językiem państwowym, prestiżowym.

Na pytanie, gdzie i z kim mogą porozmawiać w języku swoich przodków, Polacy ze środowiska odpowiadają: z kolegami i koleżankami w domu, także z młodzieżą w kościele (starsze pokolenie); na zajęciach języka polskiego (młodzież i dzieci); na spotkaniach, ogniskach, konkursach recytatorskich; w czasie świąt ( *na s'fientach* ) itd. (wszyscy); z gośćmi i rodziną przyjeżdżającymi z kraju (wszyscy); w Polsce (młodzież i najstarsze pokolenie); w domu u pani Ireny Sandeckiej, u księdza (wszyscy); w kościele - przed nabożeństwem i po (najstarsi).

Przedstawiciele najstarszego pokolenia Polaków ze środowiska, chodzący w latach trzydziestych do szkół polskich, uważają, że dobrze znają język swoich przodków. W domu u tych ludzi, w rodzinnym kręgu rozmawiało się zazwyczaj tylko po polsku. Jednak od 1939 roku na Ukrainie Zachodniej nie było już szkół polskich. Masowe prześladowania prowadziły do skrywania polskości, a więc i języka polskiego. Właśnie skutkiem tego średnie pokolenie na ogół gorzej mówi po polsku, co do młodszego - to na pewno wszystko rozumie, języka swoich przodków uczy się jako obcego.

Zwracając się do młodzieży w wieku 21 lat z pytaniem czy będą uczyć swoje dzieci języka polskiego otrzymałam m. in. następujące odpowiedzi: *Zaraz pszyważnie każdy ojciec albo matka starajo się, żeby ich synowie albo curka umieli jag najwiencyj jinzykuf: albo angielski, albo... Zaraz byłem u sfojich koleguf, to oni tak samo chco, żeby ich mały dziecko poszło do polskiej szkoły. Ich ojciec cały czas jeździ do Polski, i chco, żeby dziecko rozmawiału pu polsku.*

*Zależy ot fszystkiego: od żony, ot tego, gdzie byndziemy mieszkać. Ni wiadomu, czy ona (żona) bendzie Ukrainko czy Pulaczko. Zafsze można. Na plecach ni nosić. Jag myśle, to polski, ukraiński i angielski. Pożyjemy - zobaczymy.*

*Nu tak - f pszypadku, kiedy bendzie taka możliwość, żeby oni uczyli się jinzyka pulskiego, to ja byłam by rada* .

Już nawet na podstawie powyższych stwierdzeń można zauważyć, że stosunek młodzieży ze środowiska do języka polskiego charakteryzuje się dużą dawką praktyczności. W większości wypadków mowa ich przodków jest potrzebna przy obcowaniu z ludźmi z Polski: na zebraniach działającego od 1990 roku i skupiającego ok. 100 członków Towarzystwa Odrodzenia Kultury Polskiej im. J. Słowackiego, wreszcie po to, by być pełnoprawnymi uczestnikami mszy świętej prowadzonej po polsku. Identyfikacja religijna jest w Krzemieńcu częściej ważniejsza niż narodowa. Kościół rzymskokatolicki uważany jest za Kościół polski. Wśród mieszkańców miasteczka istnieje nawet żartobliwe powiedzenie: „Powiedz mi, że chodzisz do kościoła, a powiem ci, kim jesteś (Polakiem)." Polak z pochodzenia nie chodzący do kościoła nie jest uważany wśród parafian za Polaka.

Od trzeciego rozbioru Polski Krzemieniec znajdował się w zaborze rosyjskim. Po upadku powstania listopadowego rząd carski odebrał katolikom trzy kościoły: licealny, franciszkański i reformacki, wraz z zabudowaniami przekazał je prawosławnym. Katolicy na nabożeństwo gromadzili się pierwotnie w domach prywatnych, a od 1857 roku zaczęli budować kościół parafialny, który nigdy (od tamtego czasu) nie został zamknięty ani odebrany. Parafia rzymskokatolicka obecnie jest kierowana przez księdza Tadeusza Mieleszkę. Każdego roku proboszcz organizuje lekcje religii dla dzieci i młodzieży, w wakacje zaś wysyła najmłodszych Polaków na kolonie do kraju. Ksiądz współpracuje też z krzemienieckim miesięcznikiem polskim społeczno-kulturalnym, oświatowym i religijnym - Wspólne dziedzictwo (finansowanym przez Fundację *Pomoc Polakom na Wschodzie* ).

Życie kulturalne Polaków ze środowiska podtrzymują: chór *Krzemienieckie Barwy* i zespół taneczny dla dzieci i młodzieży *Krzemienieckie Barwinki* - biorące nieraz udział w Światowych Festiwalach Polonijnych, cieszące licznymi występami też krzemienieckich Polaków.

Wieś Wesołówka została założona w połowie osiemnastego wieku. Według SG wieś znajduje się 6 w. od Krzemieńca. *Spis Ludności Znajdującej się w Parafji Kościoła Rzymskokatolickiego Krzemienieckiego - Roku 1848 uczyniony* wykazuje, że w tym czasie we wsi mieszkało osiemnaście rodzin, z których dziesięć to pracujące, trzy rodziny urodzonych czyli szlachty, cztery rodziny jednodworców, zaliczanych do biedniejszej szlachty, jedna rodzina mieszczańska. W roku 1878 w Wesołówce mieszkało trzydzieści pięć rodzin, z nich siedemnaście to chłopi, „urodzonych" tylko trzy rodziny. Dziś we wsi zostały cztery rodziny Polaków (większość wyjechała po wojnie do Polski), resztę stanowią Ukraińcy, którzy przyjechali z innych wsi. Języka polskiego przestano używać już po wojnie. Przed wojną we wsi działała polska szkoła, ale, według wspomnień informatorów, brakowało podręczników, nie było też zeszytów, pisano na starych gazetach. Zarówno w tamtych czasach, jak i teraz wierzący musieli szukać sposobu, by dostać się na mszę do odległego kościoła krzemienieckiego. Polacy z Wesołówki nie mają dostępu do polskiej telewizji. Ci z najmłodszych, którzy nie uczęszczają na kursy językowe w Krzemieńcu, nie umieją mówić po polsku w ogóle. Oznacza to, że polszczyzna tej wsi umiera razem z ostatnimi przedstawicielami najstarszego pokolenia.

Trudno jest coś powiedzieć o historii Zebłazów, gdyż nie udało mi się dotrzeć do odpowiednich źródeł. Jak wynika ze słów jedynej we wsi informatorki (JJ26), wcześniej w Zebłazach były tylko cztery domy polskie. Ona mieszkała z rodzicami i dziadkami, którzy urodzili się we wsi. Dziadek, a później ojciec, posiadał ponad czterdzieści hektarów ziemi - *to jego rodzona z'emia była* - którą przekazał chyba na rzecz kościoła - *tutaj ks'ienża najeżdżali, uprawiali tu z'emiu, pilnuwali, a muj dz'iadyk to był tutaj, jak to powiedz'ic', ochrannikom, nu, naglondał na to fszystko.* Respondentka nie ma dostępu do polskiej telewizji. Nigdy nie chodziła do szkoły z powodów zdrowotnych. Mąż respondentki urodził się w Krzemieńcu, później mieszkał we wsi w szumskim powiecie. Na pytanie, czy mąż mówi po polsku, kobieta odpowiada - *on rozmawja, ali bardzo trudno, a dlatego, że on maw dz'iewic' lat, jak jego bandery pobili.*

## 3 . Język polski mieszkańców Krzemieńca i okolicznych wsi

Polacy z Krzemieńca, Wesołówki i Zebłazów należą do społeczności bilingwalnej. To znaczy, że chociaż język ukraiński, który jest językiem edukacji i administracji, dominuje w codziennym porozumiewaniu się, część mieszkańców społeczności polskiej zna język polski oraz umie posłużyć się nim w odpowiednich sytuacjach. Zauważyłam, (to spostrzeżenie dotyczy Krzemieńca i Wesołówki), że dużo osób należących do najstarszego pokolenia stara się mówić w swoim języku ze wszystkimi innymi członkami społeczności polskiej. Warunkiem jest środowisko (lokalne), a także, co ciekawe, wstępne „ocenianie" współrozmówcy pod względem sprawności językowej. To znaczy, że jeżeli umiesz, zdaniem oceniającego [7] , w jakimś stopniu rozmawiać po polsku, zostaniesz zagadnięty właśnie w tym języku. Natomiast przedstawiciele zarówno średniego, jak i młodszego pokolenia na co dzień nie rozmawiają między sobą po polsku.

Wydaje się, że warto zastanowić się : jak wygląda polszczyzna ludzi operujących dwoma językami, używających tych dwóch języków na przemian.

[illegible]

[illegible]

---

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]